GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 57.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 28 Lutego 1829 roku w Sobotę.

Giełda Warszawska dnia 27 Lutego 1829 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. c.	2 mies.	849	—	846	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	594	—	592	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	894	—	892	1/2
Lipsk 100 tal.	1 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1 l. szter.	3 mies.	40	10	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	—	—
Petersburg ditto	2 fm.	—	—	—	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	—	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	616	—	612	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20	3	—	—
ditto stare. ważne .	19	28	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory.	—	—	—	—
Pruski kurant 100 tal. . .	603	—	—	—
ditto bilety kassowe . .	603	—	—	—
Assygna. Ros. . . , . .	179	15	178	20
Bilety bankowe austrjackie.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zsstawne, za 100 złot.	86	15	86	10

Papiery.	żądano		płacono	
Obligacje udziałowe po zł. 300	—	—	—	—
ditto ditto w partyach. .	—	—	—	—
Assekuracje skarb: 100 złot.	—	—	—	—
Obligacje pragskie 100 złot.	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	36	—	35	—
ditto ditto za żołd. . .	—	—	—	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

POSTĘPOWANIE SPADKOWE. — Z powodu śmierci Eufemji z Potkańskich Horochowéj, w dniu 11 listopada 1827 roku nastąpionéj, właścicielki połowy kapitału stotysięcy złp. na dobrach Blizin, w powiecie szydłowieckim, położonych, zabezpieczonego; w wykazie hypotecznym tychże dóbr w dziale IV pod pozycją 2, umieszczonego; i połowy podobnegoż kapitału stotysięcy złotych pol. na wsi Kaliszany, przyległości głównych dóbr Smitowa, w powiecie i województwie sandomierskiem, położonych, zabezpieczonego, w wykazie hypotecznym głównych dóbr Smitowa pod pozycją 5, działu IV, umieszczonego; toczy się postępowanie spadkowe: w porządku przeto przepisania tytułu własności tego spadku, komu z prawa należéć okaże się, roczny termin na dzień 15 grudnia 1829 roku godzinę 9 ranną, oznaczony został, na który wszyscy prawo własności lub pretensje miéć mogący, wzywają się: aby w pomienionym dniu, w kancelarji ziemiańskiéj województwa sandomierskiego przed podpisanym rejentem, pod ostrością prekluzji prawem zapowiedzianéj, stawili i z prawami sobie służącemi popisywali się. — Radom dnia 23 października 1828 r. — Tomasz *Hassman* R. K. Z. W. S.

— W krótce z drukarni Gałęzowskiego i komp. wyjdzie w pięknym przekładzie historyczna powieść p. t. *Bug-Jargal* albo *Powstanie w St. Domingo*, dzieło znakomitego autora P. *Wiktora Hugo*, który teraz pismy swojemi tak żywo publiczność francuzką zajmuje. Ciekawy ten romans znajdzie zapewne tém więcéj polskich czytelników, że jego oryginał znany jest u nas w małéj dopiéro liczbie exemplarzy. Słychać iż wytłómaczenie *Bug-Jargala* jest pracą nowéj autorki. Coraz rozszerzający się między polkami gust do literackich zatrudnień, miłym być powinien dla wszystkich przyjacioł ojczystego języka.

— *Ciąg dalszy wypisu dzieł z xięgarni Fr. Pfaff*, wyprzedać *się mających po zniżonej cenie.*

Discours sur l'industrie par Dupin 2 tom zamiast	f. 27	tylko	18
Discours, opinions et rapports par Say 1 tom . .	15	—	10
Education pratique par mad. Beaumont 5 tom. . .	15	—	10
Encyclopedie poetique 17 vol.	90	—	60
Epitome de l'histoire ancienne par Serieys 1 tom . .	7	—	4
Epitome de l'histoire moderne par Serieys 1 tom . .	6	—	4
Epoques princip. de l'histoire par Goffaux 1 tom . .	15	—	10
Esprit de l'histoire par Ferrand 4 tom.	60	—	40
Elémens de méchanique par Boucharlat 1 tom . .	15	—	10
Expériences d'artillerie par Hutton 1 tom	30	—	20

— Dziś zimna stopni 8.

PRUSY. — *Dokończenie odpowiedzi królewskiej na zdania i petycie sejmu W. X. poznańskiego.* — Z żalem atoli dowiadujemy się, że mimo przyrodzoną zdolność w narodzie polskim, nikt jeszcze z Polaków téj prowincji nie poddał się wyższemu examinowi, celem osiągnienia jakowéj posady administracyjnéj; przetoż zdaje się, jakoby tam przemagał wstręt od służby publicznéj. Gdyby się w przyszłości większa skłonność ku temu obiawiła, sprawiłoby to nam prawdziwe zadowolenie, i nie tylko w szafunku urzędów szczególniéjszy wzgląd obrócimy na rodowitych Polaków, ale zarazem chętnie im poruczać będziemy wszelkie urzędy według nabytego usposobienia, za granicą pro-

wincji, równie jako i krajowcom innych prowincji. Naostatek co do wyboru krajowców na prezesów w sądach: jest warunkiem dobrego sądownictwa, żeby prezesowie sądów w wysokim stopniu prawne posiadali ukształcenie. A że żadnéj prowincji nie służy prawo obierania prezesów sądowych pośród samych krajowców; gdy przeciwnie wszędy zdatność rozstrzyga, a każdému tę zdatność mającemu o rzeczony urząd ubiegać się wolno; przetoż nie uznaliśmy za rzecz potrzebną wcielenia do ustawy z dnia 9 lutego 1827 r. sądowych instytucji téj prowincji tyczącéj się, danego rozkazem gabinetowym z dnia 3 maja 1815 r. ministrowi sprawiedliwości zlecenia które tylko jako instrukcję dla owéj władzy uważać wypadało; owszem postanowiliśmy parag: 165, że szafunek urzędów sądowych i na przyszłość zależyć musi od ogólnych rozporządzeń prawnych w tym względzie. Co do drugiéj petycji, mającéj na celu używanie polskiego języka w szkołach publicznych téj prowincji, pominąwszy że fakta w przełożeniu przytoczenia potrzebowałyby sprostowania, oznajmujemy naszym wiernym stanom co następuje: Jako nigdy nie było i nie jest zamiarem naszym upowszechniać język niemiecki z uszczerbkiem polskiego, tak też ani nasze bezpośrednie w téj mierze rozporządzenia, ani działania władz naszych nie mogły nastręczyć stanom słusznego powodu do wynurzenia na jaw troskliwości o ścieśnienie mowy polskiéj. Było i jest naszą wyraźną wolą, ażeby język polski, jako własność szacowna mieszkańców polskich naszego W. Xięstwa, opieki rządu doznawał. Ale zarazem z polskim językiem może i musi mieć zachowanie swoje język niemiecki; jakoż z zadowoleniem wyczytaliśmy w przełożeniu stanów, iż same uznają potrzebę upowszechnienia języka niemieckiego w tym kraju. Nie możemy wprawdzie przez słuszny i konieczny wzgląd na Niemców w W. xięstwie zamieszkałych, całéj dozwolić rozciągłości petycji stanów, mającéj na celu przywrócenie języka polskiego do wykładu przedmiotów naukowych we wszystkich szkołach W. xięstwa i we wszystkich klassach; atoli dla osiągnienia naszego ojcowskiego zamysłu względem języka polskiego żeby razem z niemieckim istniał i kształcił się w naszém W. xięstwie, wolą naszą jest:

a) Żeby językiem tym w szkołach gminnych, do których wyłącznie, albo powiększéj części sami rodowici polacy pospolitego stanu należą, jako dotychczas tak i napotem nauki były wykładane, ale zarazem; żeby język niemiecki stał się przedmiotem publicznéj instrukcji.

b) Również w takich okolicach, gdzie język niemiecki jest pospolity, albo daleko pospolitszy, niechaj i nadal służy do naukowego w szkołach wykładu; zaś język polski ma być tam przedmiotem publicznéj instrukcji. Dla łatwiéjszego wykonania tego ojcowskiego zamysłu potrzeba.

c) Tak probostwa jako i nauczycielstwa w szkołach gminnych poruczać ludziom umiejącym język polski i niemiecki. Zaleciliśmy już naszemu ministerstwu spraw duchownych i wychowania publicznego przedsięwzięcie wszelkich środków, żeby nie zabrakło do probostw i posad nauczycielskich w szkołach gminnych kandydatów, umiejących dokładnie po polsku i po niemiecku. Zezwolimy nawet za stosownem przyłożeniem się mających prawem zleconą staranność około téj rzeczy, przez wyznaczenie nadzwyczajnych funduszów, na takie, w miarę potrzeby, uposażenie zbyt dotąd ubogich probostw i posad nauczycielskich w szkołach parafialnych, jeśliby któremu z wzwyż wspomnionych kandydatów poruczone być miały, iżby stać się mogły dla nich przedmiotem ubiegania się.

d) Między wyższemi szkołami w naszém W. X. gimnazium bydgoskie tak mało dotąd uczniów polskich liczyło, którzyby zarazem po niemiecku nie umieli; a w okolicach Bydgoszczy, ludność niemiecka tak daleko polską przechodzi, iż nie uważaliśmy za rzecz potrzebną zrządzenia jakowéj zmiany w składzie téj szkoły, gdzie dotąd język polski był tylko przedmiotem publicznéj instrukcji.

Przeciwnie zaś:

e) Teraźniéjsze urządzenie w gimnazjum poznańskiém dwóch równych działów dla uczniów polskich i niemieckich, w trzech klassach początkowych; ma bydź także do trzeciej wyższéj, a nawet i czwartéj, licząc od dołu rozciągnione, i w téjże równy dział ustanowiony dla uczniów polskich i niemieckich.

f) Podobnież w gimnazjum w Lesznie gdzie, większość złożona jest z polskich uczniów mają być trzy, a nawet w razie potrzeby cztéry niższe klassy podzielone na dwa równe działy dla Polaków i dla Niemców, jak skoro potrzebne do tego lokale zostaną urządzone, i znajduje się dostateczna liczba biegłych nauczycieli.

g) W obu wyższych klassach gimnazialnych w Poznaniu i Lesznie, gdzie rozdzieleni dotąd, na dwa równe działy, uczniowie polscy i niemieccy znowu się złączyli: język polski z niemieckim na przemiany, jako dotychczas, tak i na przyszłość wedle różności przedmiotów naukowych, i wedle każdo-razowego w téj mierze rozporządzenia naszego dozoru szkolnego służyć będzie do wykładu nauk, z zastrzeżeniem wszakże na każdy przypadek takiéj w użyciu do nauk języka niemieckiego rozciągłości; jakiéj wymagać będzie potrzeba usposobienia uczniów polskich, chcących poświęcić się służbie publicznéj, do słuchania nauk w uniwersytetach krajowych.

h) Ażeby na przyszłość, stosownie do naszego ojcowskiego zamysłu takich tylko mianowano nauczycieli w gimnaziach W. X. którzyby z potrzebném usposobieniem we względzie naukowym, łączyli zarazem doskonałą znajomość języków polskiego i niemieckiego, i byli wstanie wykładać przedmioty naukowe w obu wyższych klassach gimnazialnych, na przemiany to językiem polskim, to niemieckim; wolą jest naszą, młodzieży tak polskiéj, jako i niemieckiéj, która obydwa języki gruntownie posiadając poświęcić się myśli uczonemu zawodowi nauczycielskiemu, skoro tylko do tego stanu zobowiąże się, nie tylko w gimnaziach potrzebnego udzielać wsparcia, ale nawet gdy je ukończy z świadectwem celującéj czy względnéj

zdatności, opatrywać przez czas uczęszczania do uniwersytetu, przyzwoitym zasiłkiem.

i) Dla tém pilniéjszego obwarowania instrukcji obu języków w gimnaziach W. X; żeby uczniowie Polacy gruntownie znali język niemiecki, a Niemcy polski, każdy na przyszłość młodzieniec, chcąc po ukończeniu nauk w jednėm z tych gminaziów, poświęcić się służbie rządowéj, albo kościelnéj, złożyć będzie musiał w jednėm z rzeczonych gimnaziów examen abiturientium, następnie zaś nie wprzód upoważni go kommissja examinacyjna umiejętności w uniwersytecie, która na mocy edyktu z dnia 12 paźdz. 1812 na język polski nie zważała, do złożenia examinu pro immatriculatione, aż za ukazaniem świadectwa z tego gimnazium, gdzie się uczył, udowodni, jako tam nabył doskonałéj języka polskiego znajomości.

k) Do przełożenia stanów mającego na celu ustanowienie eforatu nad wszystkiemi razem szkołami w W. X. z téj przyczyny nie przychyliliśmy się, że to nie zgadzałoby się z konstytucją w innych krajach naszéj monarchji.

l) Nakoniec jest naszém powyżéj już namienionėm ojcowskiem życzeniem, ażeby w poruczeniu posad radców szkolnych, dyrektorów, professorów gimnaziów i nauczycieli szkół gimnazialnych w W. X; skoro znajdzie się dostateczna liczba uzdatnionych do tego kandydatów na których dotąd zbywało, nietylko szczególniéjszy wzgląd był miany na potrzebne znajomości języka polskiego, ale zarazem przy równėm uzdatnieniu i doskonałéj języka niemieckiego znajomości, na krajowców naszego W. X. bądź Polaków bądź Niemców.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Odpowiedź na artykuł umieszczony w pierwszym Nrze Pamiętnika Warszawskiego przez Pana F. B.

Autor prośby téj przytacza najprzód dosłownie kilka myśli wyjętych z *krótkiego rysu historji ekonomji politycznej* napisanego przez Frederyka hr. Skarbka, w przedmowie do tłómaczenia dykcjonarza ekonomji politycznéj Ganilha; następnie wyprowadza z nich rozmaite wnioski i rozumowania, a w końcu uprasza hr. Skarbka o oświecenie go w poczynionych przez niego wątpliwościach. Wątpliwości te oddane są w tym sposobie, iż nie jeden z czytelników mógłby myśléć, że ekonomja polityczna i piszący o niéj podkopują lub chcą podkopywać moralność i dobre obyczaje. Zarzuty te są nader ważne, i gdyby były zasłużone, wywróciłyby z gruntu całą podstawę nauki ekonomji politycznéj; w niepewności zatém czy hr. Skarbek odpisze na wymierzony przeciw sobie artykuł, poczytuję sobie za obowiązek nie zostawić go bez odpowiedzi i wykazać, że poczynione przez pana F. B. zarzuty nie wypływają ani z zasad ekonomji politycznéj, ani z myśli hr. Skarbka.

Hr. Skarbek dając krótki rys historji ekonomji politycznéj zaczął od czasów poprzedzających jeszcze powstanie téj nauki, i powiedział:

że ludy starożytne były więcej zajęte pięknemi naukami, i życiem politycznėm, niż rozmyślaniem nad środkami ustalenia dobrego bytu;

że nieuznawano w starożytności zasady, iż głównym celem czynnego życia narodów jest bogactwo i wynikająca z niego cywilizacja;

że filozofowie greccy zapatrywali się na bogactwo pod względem moralnym, poczytując dążność do polepszenia bytu za wadę każącą moralność i dobre obyczaje;

że nie mogli się wznieść myślą nad ten pospolity sposób widzenia rzeczy, który z samego układu towarzyskiego ówczesnych narodów wynikał, a który jest w zupełnej sprzeczności z prawdziwemi zasadami gospodarstwa narodowego.

Oto są myśli hr. Skarbka oddane własnemi jego słowami. Nieuprzedzony czytelnik dostrzeże, że autor mając w zamiarze dać krótki tylko rys historji ekonomji politycznéj, i to nie w osobnėm dziele, ale w przedmowie do dykcjonarza téj nauki, nie wchodził umyślnie w rozbiór przyczyn dla których ona w starożytności nie powstała; *lecz przytoczył je tylko jako facta*, zostawiając w tém miejscu głębszy ich rozbiór i zupełniejsze rozwinięcie uznaniu samego czytelnika.

Pan F. B. przystępując do rozbioru tych myśli, zaczyna od oświadczenia, iż ekonomja polityczna nie była przedmiotem jego rozmyślań lub badań naukowych, lecz że się zastanawiał nieco nad społecznością towarzyską i celem onéj, i nad dziejami pojedynczych ludów; i zarzuca hr. Skarbkowi, jakoby tenże powstawał przeciw maxymom starożytnych, dla tego, iż je rozumié być sprzecznemi zasadom gospodarstwa narodowego; poczém umieszcza swoje zdanie, iż maxymy starożytnych były lepszemi i pewniéj prowadzącemi do osiągnięcia celu społeczności towarzyskiéj, aniżeli zasady wystawione przez autora; zapomniawszy zaś, że na wstępie uznał ekonomją polityczną za niebędącą przedmiotem swoich badań i rozmyślań naukowych, utrzymuje, że maxymy starożytnych były także zgodniejsze z zasadami gospodarstwa narodowego.

Rozbierzmy zdanie hr. Skarbka.

Powiedziawszy, że nauka ekonomji politycznéj nie była znana starożytnym, twierdzi, iż wyobrażenia ich były przeciwne zasadom gospodarstwa narodowego, *i że to wynikało z samego układu towarzyskiego ówczasowych narodów.* Zdanie to jest prawdziwe; w poparciu jego przemawiają dzieje; a jeżeli Pan F. B. wypadek ten innym przypisuje przyczynom jak układowi towarzyskiemu starożytnych ludów, i ich wyobrażeniom, i jeśli sądzi, że ekonomja polityczna nie będąc im przeciwną, ale owszem będąc z niemi zgodną, nie mogła przecież powstać w starożytności; radbym wówczas aby dla dobra nauki chciał te nowe pomysły publiczności objawić. Lecz że hr. Skarbek zasady ekonomji politycznéj uważa za niemogące powstać przy układzie społecznym starożytnych ludów, i za przeciwne maxymom i wyobrażeniom ich mędrców, nie da się jeszcze wyprowadzić wniosek jakoby je chciał potępiać, i poczytywać za złe i zgubne. Jeśli zasadom ekonomji politycznéj nie można zarzucać, że nie były znane starożytnym, tak równie maxymom starożytnych nie można mieć za złe, że były w sprzeczności z zasadami późniéj dopiéro powstałéj nauki. Kto się bezstronnėm i uważnėm okiem wpatrzy w dzieje ludzkie, uzna, że to coby było złém i przeciwnėm panującym zasadom w jednéj epoce czasu, może zostać dobrém i zgodnėm z zasadami epoki drugiéj, bez uwłaczania zasadom i duchowi epoki poprzedniéj.

Jakoż nie mogę się dopatrzéć, aby hr. Skarbek po-
czytując wyobrażenia teraźniejsze pod względem bogactw
za wyższe i lepsze od wyobrażeń starożytnych, miał na
myśli poniżanie tych ostatnich. I one były dobremi, lecz
uważając bogactwa tylko pod względem moralnym, były
mniéj obejmującemi od wyobrażeń naszych. Mędrcy sta-
rożytności mieli słuszne powody do powstawania przeciw
bogactwom, bo przy publiczném życiu starożytnych ludów,
razem ze wzrastającemi bogactwami, narody chyliły się do
upadku, a obyczaje i charakter narodowy kaziły się. Przy-
kładem Grecja i Rzym, te dwa największe starożytności
pomniki. Tam w ogólności cnota tylko przy ubóstwie
mieścić się mogła. Ubóstwo było jedną z najsilniejszych
podstaw prawodawstwa Likurga, tudzież potęgi i obycza-
jów rzeczypospolitéj spartańskiéj. Przy dzisiejszych wyo-
brażeniach, przy zmianie układu towarzystw, upadku ży-
cia publicznego, a nadewszystko przy oparciu moralności
na wyższych zasadach, bogactwa straciły na swéj szko-
dliwości, a raczéj moralność zyskała na dzielności, i dziś
jak nas dzieje uczą, za bogactwami idą w ślady potęga i
moralność; a cnota równie teraz w pałacach jak w pro-
stéj chacie wieśniaka przemieszkiwać może. I dziś bo-
gactwa każą obyczaje pojedynczych ludzi, ale nie psują
moralności i obyczajów narodów. Wyobrażenia dzisiej-
sze rozróżniają chciwość zysków, i jak się Pan F. B. wy-
raża, *procentów brzęczących*, od niewinnéj a wrodzonéj
nam wszystkim dążności do polepszenia bytu. I nie prze-
mawia za zdaniem Pana F. B. przytoczony przez niego,
przykład Żydów i Greków, których za *moralnie zbeze-
cnionych* uważa. Owszem przykład ten wytrąca mu o-
ręż z ręku, bo któż słysząc jak to moralne zbezecnienie
przypisywane jest bogactwom, nie uczyni sobie pytania?
Czyliż Grecy teraźniejsi są narodem bogatym? Co zaś
do żydów, uważać potrzeba, że ich moralne (jak chce
mieć Pan F. B.) zbezecnienie przypisane być raczéj win-
no przechowaniu aż do dziś dnia starożytnych wyobra-
żeń i obyczajów, aniżeli jakimkolwiek nowszym wyobra-
żeniom o bogactwie.

Wszystkie te uwagi zdolne są obszerniejszego wykładu,
i stanowićby mogły przedmiot ważnéj rozprawy, — lecz
gdyby tylko przyszły były na myśl panu F. B. gdyby się
był przejął uderzającą różnicą wyobrażeń starożytnych od
wyobrażeń naszych pod względem bogactw, i ich dążności,
i zastanowił się nad skutkami jakie przy dzisiejszym ukła-
dzie towarzyskim i dzisiejszéj moralności rodzą; wtedy
zapewne nie byłby przyszedł do takich wniosków, a przy-
najmniéj nie byłby nigdy wyraził się, *że zasady hr. Skarb-
ka zdają mu się podkopywać związek społeczny, poni-
żać ludzi na proste machiny rachunkowe, wytępiać zasa-
dy moralności i dobrych obyczajów, które przecież*, (do-
daje, jakby temu kto chciał zaprzeczać) *znaczą coś w społe-
czności, a podobno są i warunkiem dobrego bytu narodów*.

Nie dosyć na tém; Pan F. B. odzywa się jeszcze: *że nie
należy ludziom wystawiać bogactwa za szczyt dążności
człowieka; że prawić, iż pieniądze są celem i celem
wyłącznym, za którym i do którego wszystkie nasze dą-
żności zmierzać mają, i że to jest zasadą gospodarstwa
narodowego, jest to bluźnierstwem nie tylko przeciwko
moralności, ale i bluznierstwem przeciw polityce, czy-
li społeczności towarzyskiej*;" zdania te są mocno uderza-
jące i prawdziwe, lecz jako zarzuty są niezasłużone; bo
pytam się pana F. B. kto i gdzie prawił, że szczytem dą-
żności człowieka jest bogactwo; i że pieniądze są celem i
celem wyłącznym, za którym i do którego wszystkie nasze
dążności zmierzać mają? Zdań takich żaden jeszcze pisarz
o ekonomji politycznéj nie objawił. Sama ich wygórowa-
na fałszywość i że tak powiem niemyślność już by była po-
winna ostrzedz Pana F. B. że autor nie mógł mieć zdań
tak bezecnych, i niezgodnych ze znanemi zkądinąd jego
wyobrażeniami o celach społeczeństwa. Pan F. B. gruntu-
je się najwięcéj na słowach autora» *że bogactwa i wyni-
kająca z nich cywilizacja jest głównym celem czynnego
życia narodów*; lecz czyliż wielkiego potrzeba zastanowie-
nia, aby na piérwszy rzut myśli nie rozeznać, że w tém
miejscu bogactwo uważane jest za środek do cywilizacji?
Jeśli Pan F. B. miał wątpliwość z wysłowienia, wypadało
wejść w myśl autora, a przynajmniéj nie należało zmieniać
wyrażeń, np. *główny cel* na *cel wyłączny*; *czynne życie
narodów* na *szczyt dążności człowieka* i t. p. krytyka im
surowsza, tem ostrożniejszą być winna.

Nie powinno także jątrzyć Pana F. B. że w pismach
naukowych o ekonomji politycznéj częściéj słyszy wyrazy
bogactwo i *dobry byt*, niż w innych naukach. Bogactwo
i dobry byt są przedmiotem nauk ekonomicznych, lecz nie
są celem społeczeństw. Prawda ta zbyt jest jasną, zbyt po-
wszechną, aby ją przy każdéj sposobności powtarzać można
i powtarzać wypadało. W żadnym więc razie, choćby na-
wet wysłowienie mogło dawać powód do dwuznaczności,
nie wypadało panu F. B. powstawać na naukę ekonomji
politycznéj, i na hr. Skarbka w sposobie tak doszczypli-
wym, tém bardziéj że każda nauka ma swój że tak powiem
język, który aby dobrze zrozumieć, trzeba się przejąć du-
chem saméj nauki. Nie będę bronił z uprzedzeniem eko-
nomji politycznéj; potrzebuje ona uprawy, zwłaszcza pod
względem filozoficznym i historycznym, uprawy tém mo-
zolniejszéj, że jest nauką nową, i że jest ściśle powiąza-
ną z całym układem społecznym dzisiejszych narodów.
Lecz niemniéj dla tego wymienione przeciw niéj przez
pana F. B. zarzuty są nietrafne. Są to wprawdzie mocne
ale tylko w powietrze rzucone pociski.

I nie obroni także pana F. B. myśl jego: *że najszko-
dliwszą i najbezecniejszą jest arystokracja pieniężna*; bo
właśnie zasady ekonomji politycznéj dążą do wywrócenia
takiéj arystokracji; a w dziełach hr. Skarbka mógł się był
pan F. B. doczytać, że dążeniem téj nauki jest nie tak
pomnożenie nieograniczone przedmiotów bogactwo stano-
wić mogących, jak raczéj pewne ich urównoważenie mię-
dzy ludnością całego narodu.

Lecz jest jedna okoliczność, która może posłużyć pa-
nu F. B. za zupełną wymówkę, a mnie za rozwiązanie
wątpliwości, o które w imieniu swojém i wielu innych do-
maga się. W ciągu rozumowań swoich, mówi on: »*że krzy-
we drogi szybciej zdają się doprowadzać do bogactwa,
niż prosta praca i dobre obyczaje*;" że zaś ekonomja po-
lityczna wskazywać ma drogi, któremi narody najprędzéj
do dobrego bytu dojść mogą, zdaje się więc, iż pan F. B.
rozumie, iż zasady ekonomji politycznéj mają jakiś zwią-
zek z temi krzywemi drogami, które zdaniem jego naj-
prędzéj do bogactw prowadzą. I ztąd cały jego zapał i
żarliwość. Lecz na sprostowanie takiego zdania, niedość
jest odpowiedzieć na artykuł pana F. B. trzeba, aby chcą-
cy sądzić o nauce ekonomji politycznéj i jéj dążeniu,
wczytali się w nią bezstronnie; trzeba aby również bez-
stronnie wczytali się i w dzieje, — a wtedy rozjaśni się
to co było ciemném, a co było sprzeczném pogodzi.

A....B........

TEATR NARODOWY. Dziś opera: *mularz i ślusarz*.